

Składam się z depresji, nie potrzebuję spieć
Już zawsze będę wściekły, bo mam w naturze gniew
Przywykli malkontenci, muszę skreslić ich
Na pętli wisi prestiż...
Nienawidzę biec, no bo wiem, że nie ma za czym
Pantomima ze zdjęć, wyglądacie jak na tacy
Zdradza Was każdy gest, a niby tacy kumaci
Niby nie, paraliże serc zgniatają mnie i Wasze fałszywe japy

Światła, mrok, falstart dogania nas, miasta, tłok (a, a, a, a,
a)
Skok na bok, to zwykle przeraża nas, jak na złość (a, a, a, a,
a)
Światła, mrok, falstart dogania nas, miasta, tłok (a, a, a, a,
a)
Skok na bok, to zwykle przeraża nas, jak na złość (a, a, a, a,
a)

Nikt nie miał do mnie części, musiałem naprawiać się sam
Wszyscy byli jak przerażeni, gdy na ich oczach chłopak wstał
Chcą wyciągnąć spod moich źrenic, jakiś sposób, tak jakbym go z
nał
Ty nie kupisz go za setki, prestiż - to nie moja twarz
Znanym być - Ty zmieniłbyś swoje nazwisko, oddałbyś wszystko
Wstydzisz się matki, liczą się marki i ich współpraca z tym kon
formistą
Pokaż im tylko, kogo podpalisz, żeby zabłysnąć
Pokaż im tyłek, pokaż im, ile na siłę tu zdołasz jeszcze wcisną
ć

Czy to jeszcze biznes, czy handel stęchlizną?
Czy Cię jeszcze słyszę, czy to, co Ci piszą?
Oczy nieszczęśliwe, w Mercedesach milczą
Nocą mają chwilę, w ich poduszki wyją

Światła, mrok, falstart dogania nas, miasta, tłok (a, a, a, a,
a)
Skok na bok, to zwykle przeraża nas, jak na złość (a, a, a, a,
a)
Światła, mrok, falstart dogania nas, miasta, tłok (a, a, a, a,
a)
Skok na bok, to zwykle przeraża nas, jak na złość (a, a, a, a,
a)

Światła, mrok, falstart dogania nas, miasta, tłok (a, a, a, a,
a)
Skok na bok, to zwykle przeraża nas, jak na złość (a, a, a, a,
a)